B WF UW 37166

F. Morzycka.

# WIELKI CHARAKTER

CZYLI

# ŻYCIE

3716

# Beniamina Franklina

WARSZAWA.
NAKŁADEM KSIĘGARNI
A. RZĄŻEWSKIEJ.
Marszałkowska Nr. 99.
—
1897.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Mieczysław Habicki

# WIELKI CHARAKTER

CZYLI

# Życie Beniamina Franklina.

3716

Opracowała

*F. Morzycka.*

WARSZAWA.
Nakładem księgarni
A. RZĄŻEWSKIEJ.
Marszałkowska Nr 99.

1896.

http://rcin.org.pl

II-123597

Дозволено Цензурою.
Варшава, 17-го Сентября 1896 года.

Wydział Filozoficzny
BIBLIOTEKA
U. W.
Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF
U.37166
39037166000000

Druk J. Sikorskiego, Warecka Nr. 14.

K.
26.8.68
A.321/68
http://rcin.org.pl

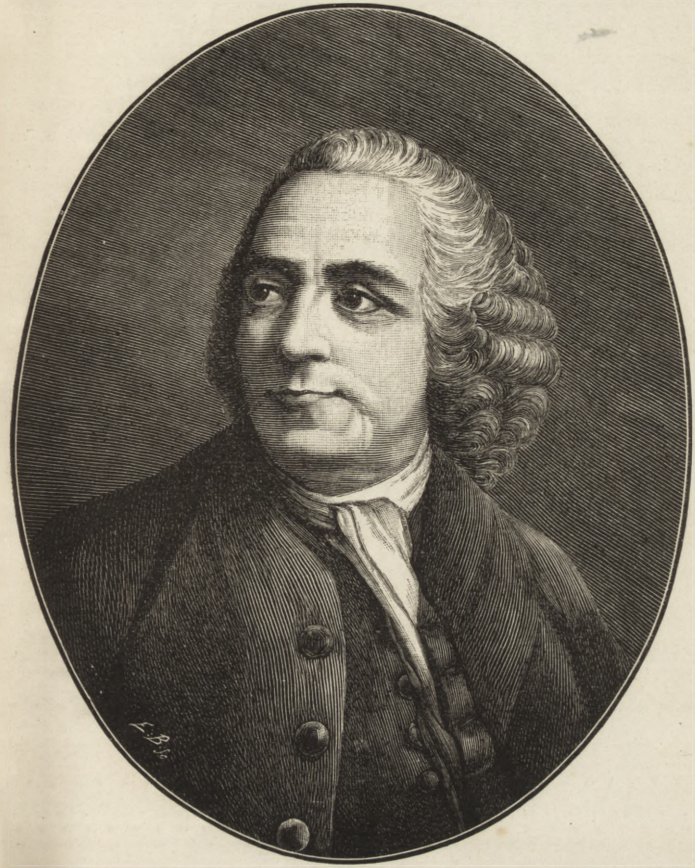

Beniamin Franklin.

http://rcin.org.pl

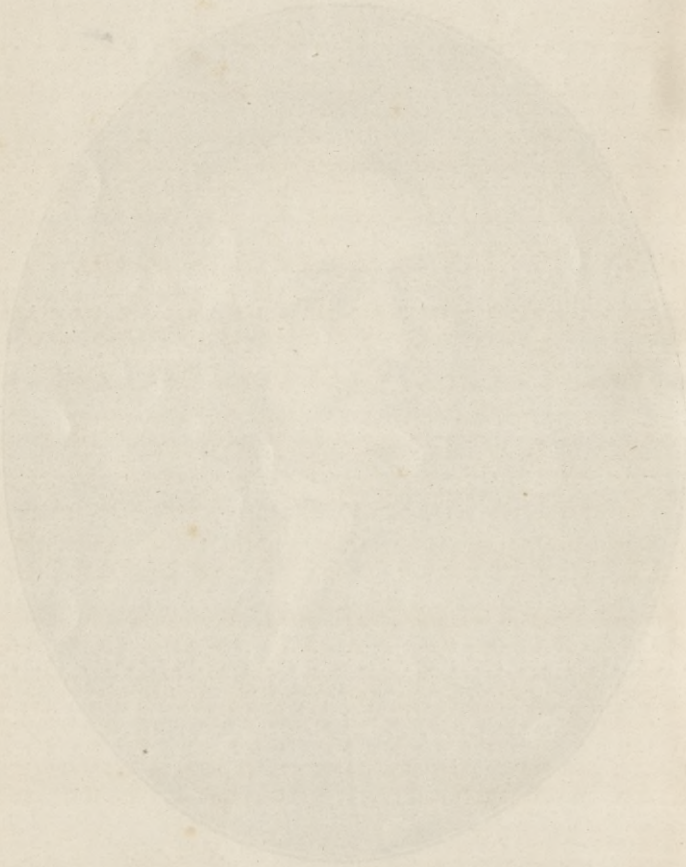

http://rcin.org.pl

CIENIOM
moich najukochańszych Opiekunów
S. P. Doktorstwa *Fortunatów Nowickich*,
jako mały dowód
głębokiej czci, przywiązania i wdzięczności
drobną tę pracę poświęca

*F. M.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## ROZDZIAŁ I.

# Dzieciństwo.

Przodkowie Beniamina Franklina zamieszkiwali Anglię, gdzie ród ten od niepamiętnych czasów był znany i szanowany.

Utrzymują nawet, że nazwisko „Franklinów“ w dawniejszych czasach oznaczało w tym kraju pewną klasę ludzi, posiadających wolne grunta. Ród to był zamożny, rosły i pięknie zbudowany. Podczas wojny, dzielnie za kraj swój walczyli, a gdy pokój panował, obierano ich na sędziów, lub też do innych zapraszano urzędów krajowych, bo znani byli jako ludzie uczynni i sprawiedliwi.

Z czasem zubożeli i w skutek tego, jęli się różnych rzemiosł. Z trzech stryjów sławnego Franklina, najstarszy był kowalem, dwaj inni



http://rcin.org.pl

farbiarzami wełnianych i jedwabnych tkanin; najmłodszy zaś z rodzeństwa, Jozjasz, ojciec Beniamina, znał kilka rzemiosł i rozmaitych probował przemysłów. A chociaż byli to ludzie ciężkiej pracy, jednak w wolnych chwilach, zajmowali się nauką, i wszyscy odznaczali się szczególniejszem zamiłowaniem do książki i pióra.

Wyznawali oni religię prezbiteryańską, prostą i surową w zasadach, która nie uznaje ani władzy papieskiej, jak katolicka, ani duchownej władzy króla, jak angielska. Ze swego grona wybierali oni księży i własne ustanawiali obrządki, za co prześladował ich rząd angielski.

Sprzykrzyło się Jozjaszowi Franklinowi żyć pod ustawiczną groźbą. W skutek więc religijnych prześladowań, opuścił Anglię i około 1685 r. wraz z żoną i trojgiem dzieci przeniósł się do Ameryki. W kilka lat potem stracił pierwszą żonę, która zostawiła mu siedmioro dzieci i wstąpił w nowe związki małżeńskie z panną Abjach Folżer. Była to córka Piotra Folżera, jednego z najpierwszych emigrantów amerykańskich, którego znano jako „pobożnego i uczciwego Anglika.“ Ponieważ za czasów Piotra Folżera druk był jeszcze zupełnie nieznanym w Ameryce, więc w rękopismach krążyły przeróżne rozprawki tego prawdziwego obywatela Nowej Anglii, jak

http://rcin.org.pl

wówczas nazywano północno-amerykańskie kolonie.

Jozjasz Franklin z drugiego małżeństwa miał jeszcze dziesięcioro dzieci, z których siedemnastym i najmłodszym z pomiędzy chłopców, był Beniamin, urodzony w Bostonie 1706 r.

Rozumnym, szlachetnym i pracowitym swym rodzicom, wiele zawdzięczał. A jednym z najcenniejszych darów, które po nich odziedziczył, było zdrowie. Wspomina on w swych pamiętnikach, iż nie pamięta, aby którekolwiek z nich skarżyło się na jaką dolegliwość.

Matka wykarmiła dziesięcioro dzieci i umarła w 85-m roku życia, ojciec zaś dożył jeszcze sędziwszego wieku, bo zakończył żywot mając 89 lat.

Wdzięczny syn, sławny Beniamin, na grobie ich wzniósł marmurowy pomnik z następującym napisem:

„Tu leżą

Jozjasz Franklin i Abjach jego żona:

Żyli we wzajemnem przywiązaniu przez lat 55— i bez majątku, bez zyskownego zatrudnienia, przy usilnej jedynie pracy i uczciwym przemyśle, utrzymali przystojnie liczną rodzinę, wychowawszy szczęśliwie 13-ro dzieci i siedmioro wnucząt.

http://rcin.org.pl

Niech cię ten przykład, czytelniku, zachęci do wykonywania obowiązków twego powołania i do ufności w pomoc Boga. On był pobożny i roztropny, ona skromna i cnotliwa. Najmłodszy ich syn przejęty uczuciem synowskiej wdzięczności, poświęca ten kamień
Ich pamięci."

Zdrowe więc i pogodne twarze pochylały się nad kolebką małego Beniamina. Następnie, gdy już z niej potrafił się wydobyć, poznał, że się nim zbytnio nikt nie zajmuje, bo w domu jego rodzinnym, jak w rojnym ulu, od świtu do wieczora każdy pracował. Dla nich życie było pracą; w tem wzrastał Beniamin i to—po zdrowiu—było drugiem największem dobrem, jakiem go rodzice obdarzyli. Gdy uznojone ręce mdlały od zmęczenia, na odpoczynek brano książkę do czytania. Beniamin wcale nie może sobie przypomnieć czasu, w którymby czytać nie umiał. Nabył tej umiejętności bardzo wcześnie, bawiąc się, bo też nauka tego rodzaju nie była uważaną w domu Franklinów jako praca; stanowiła ona najmilszą rozrywkę, którejby nikt nie wyrzekł się dobrowolnie.

Po za domem, najchętniej mały Beniamin wybiegał nad brzeg morza, gdzie go pociągał

http://rcin.org.pl

prześliczny widok niezmierzonej wodnej przestrzeni. Tu w gronie licznej gromadki dzieci spędzał prawie całe dnie na zabawie, łapaniu ryb i pływaniu. A we wszystkich tych wspólnych zabawach stał zawsze na czele i często miewał śmiałe pomysły, które będąc w istocie rzeczy zwykłą psotą, zdradzały jednak już w tak małem dziecku, praktyczny, przedsiębierczy umysł.

Nad brzegiem stawu, obok młyna zbierały się dzieci dla łapania małych rybek. Mogły jednak zajmować się tem tylko podczas wezbrania wody: w zwykłych zaś warunkach brzeg zmieniał się w błoto i nie można było oddawać się miłej rozrywce. Wtedy Beniamin wpadł na myśl usypania przylądka, na którym stojąc, miałoby się przystęp do głębszej wody. W pobliżu znajdował się właśnie stos nagromadzonych kamieni, przeznaczonych do zbudowania domu. Mali zbytnicy zabrali się z zapałem do przeniesienia doskonałego materyału; pracowali jak mrówki, czasem czterech łączyło swe siły dla podniesienia olbrzymich kamieni, nareszcie tama stanęła gotowa.

Nazajutrz robotnicy, którzy przyszli do budowy domu, zostali niezmiernie zdziwieni uczynioną szkodą. Poczęto poszukiwać sprawców, a odnalazłszy, skarcono psotników. Franklin

http://rcin.org.pl

jednak bronił swej myśli, i dopiero ojciec przekonał go, że tylko taka praca może być prawdziwie pożyteczną, która nikomu szkody nie przynosi.

Inne znowu wspomnienie z tych lat dziecinnych, sam Franklin tak opowiada.

„Kiedy byłem siedmioletniem dzieckiem, moi przyjaciele w pewne święto nasypali mi w kieszeń pełno miedziaków. Pobiegłem prosto do sklepiku, w którym sprzedawano cacka dla dzieci, a ponieważ niezmiernie podobał mi się głos piszczałki, którą trzymał w ręku drugi dzieciak, wyjąłem i oddałem wszystkie pieniądze za podobną piszczałkę.

Gdy powróciłem do domu, uradowany nowym sprawunkiem, grałem na nim nieustannie, uprzykrzając się tym piskiem całej rodzinie. Bracia, siostry, krewni, dowiedziawszy się, ile mię kosztowała moja piszczałka, powiedzieli mi, że zapłaciłem za nią cztery razy więcej, aniżeli była warta. To naprowadziło mnie na myśl, ile to pięknych rzeczy mogłem nabyć za pieniądze, które wyrzuciłem niepotrzebnie. Tak żartowano z mego niedoświadczenia, żem się zanosił od płaczu, i to postrzeżenie się w błędzie daleko więcej mię zmartwiło, aniżeli piszczałka uradowała.

http://rcin.org.pl

Jednakże wypadek ten wpłynął korzystnie na mnie. To nierozsądne kupno zawsze tkwiło mi w pamięci. Ile razy miałem chętkę nabyć coś niepotrzebnego, mówiłem sam do siebie: — „Nie płać zbyt drogo za piszczałkę“ — i pieniądze zostawały w kieszeni.“

Stąd widać, jak każdy drobiazg, który dla zwykłego człowieka przeszedłby bez znaczenia, naprowadzał już małe, 7-mio letnie dziecko, na poważne rozmyślania.

W ósmym roku oddano Beniamina do szkoły początkowej. Bracia poszli do terminu, jego zaś jako najzdolniejszego, ojciec zamierzał wykierować na księdza. Dziecko nie zawiodło pokładanych w niem nadziei. Okazało się, że w przeciągu jednego roku mógł przejść to, na co inne dzieci potrzebowały dwóch lat. Niestety! Jozjasz Franklin obarczony liczną rodziną, nie mógł podołać wydatkom płacenia za naukę syna. Z tego powodu już w dziesiątym roku, kiedy inne dzieci zaczynają dopiero chodzić do szkoły, Franklin zakończył raz na zawsze naukę z pomocą nauczyciela.

W tym czasie ojciec Beniamina miał fabrykę świec i potrzebował do niej robotników; użył więc najmłodszego syna do nalewania tłuszczu w formy i obcinania knotów. Zajęcie to nie

http://rcin.org.pl

mogło zadowolnić żywego umysłu małego uczonego. Skwapliwie też korzystał z każdej wolnej chwili, żeby czas spędzać nad ulubionemi książkami. Czytał wówczas wszystko, co mu tylko wpadło do ręki. Nie zawsze były to odpowiednie książki, zdarzały się jednak i rzeczy stosowne, które pochłaniał z zapałem. Szczególniej podobały mu się życiorysy sławnych ludzi i opisy podróży.

Jozjasz Franklin rozumiał, że źle jest gwałtem nałamywać naturę ludzką do zajęcia przeciwnego wrodzonym skłonnościom dziecka. A ponieważ nie miał dostatecznych środków, żeby wyżej syna wykształcić, postanowił więc wynaleźć przynajmniej rzemiosło, które bardziej odpowiadałoby jego upodobaniom i zdolnościom.

— „Brał on mnie ze sobą — mówi Beniamin w swych pamiętnikach — to do tego, to do owego warsztatu, prowadził mnie do mularzy, garncarzy, kotlarzy, stolarzy i innych rękodzielników, aby zobaczyć, czy do którego z tych rzemiosł nie okażę skłonności. Skutkiem tych odwiedzin, w warsztatach różnych rzemieślników, których pracy przypatrywałem się pilnie, odniosłem korzyść niemałą, bo wszystko co tam widziałem, uczyniło mię zdolnym małe roboty wykonywać wła-

http://rcin.org.pl

snoręcznie, co mi szczególniej było pożytecznem, gdym małe maszyny do naukowych doświadczeń sam robić potrzebował."

Ostatecznie Jozjasz musiał wybrać jakiś fach dla syna, tembardziej że obawiał się, by Beniamin nie został marynarzem; gdyż jeden już z jego z synów, wbrew woli ojca, obrał sobie ten zawód trudny i tak ciągle narażający człowieka na niebezpieczeństwa.

Właśnie w tym czasie najstarszy brat Beniamina, Dżems, przywiózł drukarnię z Anglii i zajęcie to przypadło Franklinowi bardziej do gustu, niż wszelkie inne rzemiosła. Przed wstąpieniem do drukarni, spisaną została umowa, na mocy której Beniamin miał terminować u brata do 21 roku życia i dopiero po upływie tego czasu przyrzeczono mu pensyę robotnika.

Wkrótce Beniamin wyuczył się doskonale sztuki drukarskiej, a nawet prześcignął swych nauczycieli i stał się najzdolniejszym czeladnikiem, nieodzownie potrzebnym w drukarni brata. Zajęcie to zadowolniło jego wrodzone zamiłowanie do nauki.

Poznajomiwszy się z chłopcami księgarskimi, pożyczał od nich książki, i nie mając czasu w dzień, spędzał nieraz nad niemi noc całą.

http://rcin.org.pl

W tym czasie sprobował też po raz pierwszy swych sił literackich. Burza morska zatopiła statek, na którym zginął kapitan z dwiema córkami. Zdarzenie to powszechnie znane w Bostonie, posłużyło Franklinowi jako temat do wierszowanego opisu wypadku, wzbudzającego ogólne współczucie. Dżems kazał Beniaminowi wydrukować poemacik, a potem kazał bratu rozsprzedawać go na mieście. Próba udała się świetnie; w krótkim czasie rozkupiono cały nakład, co napełniło zadowolnieniem i dumą serce młodziutkiego autora.

Dopiero ojciec jego, stary Jozjasz, ocenił pierwsze próby tak, jak na to zasługiwały: wskazał mu błędy językowe i brak wprawy literackiej. Mówił; iż, aby zostać sławnym poetą, czyli pisać wiersze, trzeba mieć prawdziwy talent, który zdarza się bardzo rzadko i bywa udziałem ludzi wyjątkowych. Posługiwać się zaś zwykłą mową, czyli prozą, musi każdy człowiek; dlatego lepiej zrobiłby wprawiając się w poprawne wyrażanie myśli, w mowie i na piśmie.

Tej rozumnej, prawdziwie ojcowskiej rady, Franklin usłuchał chętnie, i z nadzwyczajną pracowitością wziął się do nauki mowy ojczystej. W tym celu wybierał wyjątki, które odznaczały

http://rcin.org.pl

się pięknym językiem, odczytywał je kilkakrotnie, robił notatki i odkładał na stronę. Następnie po kilku dniach starał się bez pomocy książki opisać to wszystko, co czytał dni poprzednich, w sposób jak można najpodobniejszy do wyrażeń użytych przez autora. Jeżeli poprawek wypadło zadużo, to kilkakrotnie powtarzał tę samą pracę, aż dochodził do zupełnie poprawnego wysłowienia się.

Dobrał też sobie towarzysza, Kolinsa, jak i on zamiłowanego w nauce, z którym wolne chwile spędzał na pożytecznych rozmowach; zdarzało się, że nie mogli zgodzić się na jedno. Wówczas spór swój prowadzili listownie, wprawiając się w ten sposób w pisanie i dokładne wyrażanie myśli. Przy tak usilnej pracy, Beniamin prowadził życie nader wstrzemięźliwe. W tym czasie wpadła mu do ręki książka, zachęcająca do używania li-tylko roślinnych pokarmów. Beniamin poprosił zaraz brata, żeby zamiast jedzenia, wypłacał mu za to pewną summę pieniędzy. Dżems, będąc nieżonatym i stołując brata u obcych, zgodził się na to chętnie. Franklin zaś uszczęśliwiony, że zdobył sobie jakie takie pieniądze, zaczął żywić się samemi owocami, chlebem i innemi mącznemi potrawami. Wszelkie zaś oszczędności szły na zakupienie coraz nowych książek.

http://rcin.org.pl

Około 1720 r. Dżems począł wydawać jednę z pierwszych gazet w Ameryce. Co wieczór schodziło się do niego grono, złożone z najwykształceńszych ludzi w Bostonie: ci odczytywali swoje prace, zastanawiali się i radzili nad tem, co najlepiej drukować w wydawanej przez nich gazecie. Beniamin przysłuchiwał się z chciwością tym rozmowom i nieraz miał ochotę wtrącić swoje zdanie; nie miał jednak odwagi odezwać się wobec starszych, którzy mogliby wyśmiać jego śmiałość. Świadomość jednak własnej wartości przemogła.

Pewnego razu Beniamin napisał artykuł i położył go na progu pokoju, w którym miała zebrać się redakcya gazety. W ten sposób artykuł nieznanego autora podjęto, odczytano i—co najważniejsza—uznano za dobry. Można sobie wyobrazić jaką niespodzianą radością biło serce Franklina, gdy goście brata, chcąc odgadnąć nazwisko ukrywającego się pisarza, wymieniali ludzi poważnych i uzdolnionych.

Po kilkakrotnych takich próbach, rzecz cała wykryła się.

Odtąd otoczono większym szacunkiem prostego czeladnika. Rodzony brat tylko, Dżems, patrzał zazdrosnem okiem na niezwykłe zdolności Franklina. Począwszy od tej chwili, rozpoczęły

http://rcin.org.pl

się pomiędzy nimi ciągłe nieporozumienia. Beniamin sądził, że pracując u brata, może rachować na pewną pobłażliwość; Dżems zaś przeciwnie, postanowił obchodzić się z nim tak samo, jak z innymi robotnikami. Przychodziło więc do sporów, które opierały się aż o powagę ojca. Ten rozstrzygał najczęściej sprawę na korzyść młodszego syna, ale nie pomagało to Beniaminowi — gdyż wracając do domu, bywał na domiar złego obity przez Dżemsa. W skutek tego, marzeniem Franklina było wydostać się z pod opieki brata, co też urzeczywistnił z przyczyny niespodzianie zaszłych wypadków.

Artykuł jakiś nie podobał się ówczesnemu rządowi; za karę uwięziono Dżemsa i nie pozwolono mu wydawać gazety. Ponieważ pozbawiało to drukarnię dużych zysków, Dżems po wyjściu z więzienia, zdecydował się, żeby pismo wychodziło pod redakcyą Beniamina Franklina. Dziwnem byłoby jednak, żeby gospodarz odprzedawał gazetę jednemu ze swoich czeladników; musiano więc zniszczyć pierwotny kontrakt. Spisano jednak na pozostałe lata nową umowę, która miała być zachowaną w ukryciu, ale honorowo obowiązywała obie strony.

Wkrótce jednak przyszło znowu do gorętszej niż zwykle utarczki pomiędzy braćmi, a Franklin

http://rcin.org.pl

oburzony surowem postępowaniem brata, postanowił go porzucić, wiedząc, że Dżems prawnie nie może skłonić go do spełnienia przyjętych obowiązków. Tym razem nawet ojciec był po stronie Dżemsa, utrzymując słusznie, że słowo raz dane, powinno więcej zobowiązywać, niż wszelkie piśmienne umowy.

Przyprowadzony jednak do ostateczności młodzieniec, nie mógł znieść postępowania brata — a wiedząc że w Bostonie nie znajdzie żądanej pracy, postanowił z pomocą Kolinsa, potajemnie opuścić miasto rodzinne i w ten sposób pozbyć się ciążącej mu opieki.

Dla zdobycia choć małej summy pieniędzy, Beniamin sprzedał wszystkie książki, jedyne bogactwo jakie posiadał. Kolins wyrobił mu miejsce na statku udającym się do Nowego Jorku. Przybył tam nocą, mając zaledwie lat siedemnaście; bez żadnej opieki i prawie bez pieniędzy, puszczał się w świat nieznany.

Gdy kapitan dał sygnał do odjazdu i statek ruszył, serce ścisnęło się trwogą biednemu zbiegowi, ale nie czas już było się cofać.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ II.

## O własnych siłach.

W Nowym Jorku bolesny zawód spotkał Franklina, gdyż jedyna drukarnia, jaka wówczas znajdowała się w tem mieście, posiadała dostateczną ilość robotników. Na pociechę, właściciel powiedział Beniaminowi żeby udał się do Filadelfii, gdzie syn jego posiadający też własną drukarnię, mógł mu dać zajęcie.

Z Nowego Jorku jednak do Filadelfii trzeba było przebyć przeszło sto mil drogi, a tu w kieszeni młodego podróżnika pozostały resztki. Przytem nadzieja dostania miejsca była niepewną; w wieku jednak młodzieńczym, przyrzeczeniom ludzkim wierzy się święcie i ufa się swemu szczęśliwemu losowi.

http://rcin.org.pl

Franklin nie zawahał się ani chwili i poszedł do przystani. Tu po długich poszukiwaniach, żeby jak najtańszym kosztem dostać się do Filadelfii, zaciągnął się do załogi nędznego statku, któremu każda burza groziła rozbiciem, a cisza sprawiała, że stawał w miejscu nieporuszony.

Pierwszy wiatr strzaskał nadgniłe maszty, statek kołysał się i lada chwila mógł zatonąć. Fala zabrała z pomostu podpitego towarzysza podróży. Szlachetny i odważny Franklin rzucił się do wody i uratował biedaka. Dalej niepodobieństwem było płynąć; zatrzymano się więc przy bezludnym, pustym brzegu, gdzie biedny Beniamin, głodny, zmoknięty, w gorączce przebył noc całą. Wołano na przejeżdżające tamtędy barki, ale te mijały, nie zatrzymując się. Ze wschodem słońca Franklin pożegnał swych towarzyszy i dalej powędrował pieszo. Wynędzniały, zmoknięty, obdarty, wyglądał jak prawdziwy nędzarz.

Zaludniano wówczas Amerykę przestępcami, którym wypalano na ciele żelazem R, literę od której zaczyna się po angielsku wyraz „zbieg“ i oddawano ich kolonistom do roboty. Barbarzyńskie obchodzenie się, zmuszało często tych biednych niewolników uciekać w nieprzebyte puszcze amerykańskie, które roiły się wówczas od tych nędzarzy. Franklin zauważył, że brano

http://rcin.org.pl

go za jednego z takich zbiegów i obawiał się bardzo, żeby nie dostać się w ręce policyi. Uniknął jednak szczęśliwie tej ostateczności i po wielu przeszkodach dotarł wreszcie do Filadelfii.

Nie mając nikogo ze znajomych, przechadzał się, przypatrując ulicom miasta, wreszcie, wstąpił do piekarza i kazał dać chleba, za cenę, do której przywykł w Bostonie, okazało się jednak, że tu chleb jest znacznie tańszy, gdyż ofiarowano mu aż trzy duże bochenki. Franklin umieścił jeden chleb pod jedną pachą, drugi pod drugą, a trzecim zaczął się posilać. Nagle posłyszał śmiech dźwięczny i świeży, obejrzał się i ujrzał młodą dziewczynę, którą widocznie do wesołości pobudził. Była to panna Rid, która z czasem miała zostać jego żoną. Wówczas Beniamin, spojrzał z żalem na wyśmiewającą się z niego pannę, wrócił do przystani i tam biedakom oddał resztę chleba.

Wkrótce potem zauważył, że duży tłum ludzi dąży w jedną stronę, poszedł w tym samym kierunku, i w ten sposób dostał się do świątyni, gdzie kapłan rozpoczynał długą naukę. Franklin wygodnie rozsiadł się w ławce i usnął. Dopiero służący zamykający kościół, zbudził go i wyprosił. Trzeba było wyszukać sobie jakąś tanią gospodę, co uczyniwszy, przespał z rzędu kilka



BWP UW
http://rcin.org.pl

godzin, następnie umył się, uczesał i jak mógł ogarnął, żeby przyzwoicie przedstawić się swemu przyszłemu gospodarzowi.

Nagle posłyszał śmiech dźwięczny i świeży.

Na nieszczęście, w drukarni wskazanej mu w Nowym Jorku, wszystkie miejsca były zajęte.

http://rcin.org.pl

Jako ostatnia deska zbawienia, pozostała mu druga w Filadelfii drukarnia, Keimera, dokąd udał się też bezzwłocznie. Keimer przeegzaminował Beniamina, a widząc, że jest uzdolnionym robotnikiem, obiecał, że go weźmie przy pierwszej sposobności, ale obecnie nie może wydalać bez przyczyny żadnego z pracujących.

Z początku musiał zadowolnić się dorywczą robotą, z czasem jednak, poznawszy jego umiejętność, Keimer umówił się z nim na stałe. Mając już przyzwoitą pensyę, Franklin pomyślał o zamieszkaniu gdzieś przy rodzinie, jakoż umieścił się u państwa Rid, rodziców dziewczynki, która spotkała go pierwsza w Filadelfii wybuchem śmiechu. Obecnie mógł się jej przedstawić, jako młodzieniec przyzwoity i porządnie ubrany.

U Keimera znalazł drukarnię w bardzo złym stanie: prasa była nadpsuta i brakowało czcionek. Franklin z właściwą sobie energią wziął się do pracy i wszystko ponaprawiał, udoskonalił; tak, że Keimer musiał uznać, iż ten nowy pomocnik lepiej niż on zna się na sztuce drukarskiej. Tak samo więc jak brat jego, Dżems, był względem Franklina niechętnym i źle się z nim obchodził. Przytem Beniamin zapoznał się z wykształconą młodzieżą, która podziwiając niepospolitą

http://rcin.org.pl

wiedzę Franklina, opowiadała w mieście z zachwytem o nim, jako o młodym uczonym.

Pewnego razu Franklin i Keimer, stojąc przy oknie, zauważyli, że tamtejszy gubernator, nazwiskiem Keit, zamieszkały w Filadelfii, jako w głównem mieście prowincyi, zdąża wprost do drzwi drukarni. Keimer, będąc pewnym, że gość do niego przybywa, wyszedł na spotkanie. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy gubernator zapytał o Franklina, a zbliżając się do niego, z wyszukaną grzecznością, do której nie przyzwyczajony był prosty robotnik, oświadczył, że pragnął poznać go, gdyż słyszał o nim jako o człowieku niezwykłym. Prosił też, żeby odtąd uważał go za znajomego i zechciał często go odwiedzać.

Wizyta ta wprost olśniła wszystkich pracowników drukarni Keimera. Nie można się też dziwić, że ten krok Keita, zawrócił głowę młodemu Franklinowi, który wówczas nie znał się na ludziach i wierzył wszystkim pięknym słówkom układnego gubernatora. Keit ubolewał wobec Franklina, że sztuka drukarska znajduje się na niskim stopniu rozwoju w Ameryce; mówił, że czuje, iż jego obowiązkiem, jako naczelnika prowincyi, jest zaopiekowanie się tak

http://rcin.org.pl

zdolnym, jak Franklin człowiekiem i dopomożenie mu do założenia własnej drukarni.

Beniamin zachwycony tym projektem, pojechał do ojca zapytać o radę i prosić o wsparcie pieniężne, potrzebne do urzeczywistnienia tych pięknych zamiarów. Rodzina i znajomi powitali z radością powracającego Beniamina, tylko brat jego, Dżems, widząc go daleko lepiej ubranego, niż bywał dawniej w Bostonie, a przytem popisującego się przed towarzyszami zegarkiem i pieniędzmi, przez zazdrość nie chciał się z nim pogodzić.

Ojciec Franklina, jako człowiek doświadczony, z niedowierzaniem przyjął projekta gubernatora. Przytem dziwił się, że Keit zaufał tak młodemu człowiekowi; chcąc bowiem prowadzić takie przedsiębierstwo, trzeba było być znacznie starszym i doświadczeńszym człowiekiem, niż był nim młodziutki syn jego. Zadowolony jednak był z Beniamina, gdyż pochlebiało mu to, że dawał sobie tak dobrze radę w świecie i posiadał przyjaźń ludzką.

Pomimo niechęci ojca, Franklin wróciwszy do Filadelfii, nie zaniechał raz powziętego zamiaru i przygotował się do dalekiej podróży, gdyż z Londynu Keit polecił mu sprowadzić drukarnię. Wówczas jednak przeprawa z Ameryki do

http://rcin.org.pl

Europy była bardzo utrudnioną, tak, że Franklin aż półtora roku oczekiwał na odpowiedni okręt. Zaoszczędził sobie tymczasem pewną summę pieniędzy na drogę. Poczęło go tylko niepokoić, że Keit ostatniemi czasy unikał rozmowy o pieniądzach, potrzebnych do zakupienia maszyn i papieru. Przyszło do tego, że Franklin wsiadając na okręt, który miał go odwieźć do Londynu, dostał od gubernatora listy polecające. A ponieważ były one zaadresowane do drukarzy i właściciela papierni, Franklin przypuszczał, że dostanie od nich te przedmioty na kredyt

Tymczasem na okręcie już dowiedział się, że źle zrobił wierząc obietnicom Keita. Osoby znające go z Anglii, uważały go za człowieka nieuczciwego.

W Ameryce roiło się wówczas od ludzi, którzy straciwszy szacunek i dobre imię we własnym kraju, wyjeżdżali za ocean na urzędy i tu odgrywali role wielkich panów. Jednym z takich wyrzutków społecznych był Keit, Właściciel papierni odczytawszy list polecający od gubernatora, powiedział Franklinowi, że rekomendacya Keita była najgorszą rękojmią — i na tej zasadzie odmówił mu wszelkiej pomocy. Po tak nieszczęśliwej próbie, Beniamin nie użył już reszty polecających listów, gdyż wiedział, że mu się już one na nic nie przydadzą.

http://rcin.org.pl

Do nieszczęść tych dołączyło się jeszcze i to, że pewien lekkomyślny młodzieniec, Ralf, przybywszy z Franklinem do Londynu i wydawszy swoje oszczędności, czerpał z kieszeni przyjaciela jak z własnej. Położenie Franklina w obcem mieście, bez żadnych środków utrzymania, a nawet z długami, stawało się prawdziwie opłakanem.

Wówczas zastanawiając się poważnie nad swem położeniem, przyszedł do przekonania, że najgłówniejszą na świecie rzeczą jest uczciwość i prawość charakteru.

Sam cierpiał obecnie najwięcej z powodu niegodziwego postępowania Keita i lekkomyślności Ralfa, a niektóre i własne czyny już potępiał. Wziął się więc z całą rozwagą do obrachunku z sumieniem. Grzechy, jakie popełnił w życiu, nazwał *erratami* od łacińskiego wyrazu błąd i uczynił sobie samemu piśmienne zobowiązanie, że odtąd nie zboczy z drogi prawdy i uczciwości. Rozumiał, że wobec słabości natury ludzkiej jest to postanowienie bardzo trudne do spełnienia. Dlatego codzień wieczorem zastanawiał się nad tem jak spędził dzień ubiegły, w czem zawinił i co zrobił dobrego: nakreślił też sobie plan postępowania na dzień następny. Były to ćwiczenia charakteru i woli; była to walka najszczyt-

http://rcin.org.pl

niejsza i najchwalebniejsza, bo dokonana w duszy i nagrodzona zwycięztwem nad samym sobą.

Franklin zanim wziął się do nauczania innych i reformowania społeczeństwa, udoskonalił siebie samego i dlatego z czasem dorósł do niepospolitej miary prawdziwego dobroczyńcy ludzkości. Przed dokonaniem zaś czynów wielkich, niepowszednich, czynił dobrze w małem kółku i kolegom służył za wzór do naśladowania.

Po usilnych staraniach, dostał miejsce w pierwszorzędnej londyńskiej drukarni i tu dopiero wyćwiczył się należycie w swoim zawodzie.

Ówczesny robotnik angielski był do gruntu zdemoralizowany i żył z dnia na dzień, przepijał cały zarobek i pomimo dobrej płacy, wyglądał jak nędzarz. Pomiędzy takimi dorosłymi, zepsutymi ludźmi stanął do pracy amerykański wyrostek o poważnem wejrzeniu i surowych zasadach. Zdolny i pracowity, znacznie więcej wykształcony, niż jego towarzysze, zamiłowany w pracy umysłowej, z początku naraził się na drwiny i śmiechy kolegów. Przezywano go wodnem, amerykańskiem zwierzęciem, a to dlatego, że podczas gdy oni wypijali po 6 kwart piwa, Franklin używał za napój tylko wody. Pomimo to, był tak silnym, że nosić mógł znacznie większe

http://rcin.org.pl

ciężary niż jego towarzysze. Następnie, widząc go zawsze trzeźwym, porządnie ubranym i posiadającym mały zapas oszczędności, poczęto go podziwiać. Z czasem patrząc na jego twarz pogodną i słuchając jego rozumnej mowy, niektórzy zaczęli go naśladować, a pod koniec błogosławili dobroczynny wpływ, jaki miało to dziecko nad nimi, ludźmi dorosłymi, ale nierozumnymi i bez charakteru.

Zdarza się zawsze w życiu, że ludzie uczciwi i rozumni szukają sobie towarzystwa pomiędzy posiadającymi te same co i oni przymioty. Przysłowie mówi, że „swój znajdzie zawsze swego.“ Franklin zawiódłszy się na takim Kejcie i Ralfie, szukał sobie odtąd towarzystwa ludzi poważnych i uczciwych. Do takich należał niejaki Denham. Upodobał on sobie Franklina od pierwszego spotkania i do końca życia pozostał jego przyjacielem. Trudnił się on handlem i namówił Franklina, żeby porzucił drukarnię, a zajął u niego miejsce w głównym składzie, gdyż miał zamiar prowadzić w Ameryce handel na wielką skalę towarami angielskiemi. Franklin zgodził się chętnie, bo to dawało mu możność powrotu do kraju i zobaczenia się z rodziną. Jakoż po paroletnim pobycie w Londynie, wzbogacony doświadczeniem i z wyrobionym już charakterem wrócił

http://rcin.org.pl

do Filadelfii, gdzie miał znajdować się główny skład towarów Denhama. Handel zapowiadał się świetnie i Franklin był pełen nadziei na przyszłość.

Tymczasem nagła choroba i śmierć szlachetnego Denhama pozostawiła znowu Fraklina bez opieki i zajęcia. Trzeba było wracać nietylko do dawnego rzemiosła, ale i do niemiłego gospodarza Keimera. Przewrotny ten człowiek posiadał wówczas w swojej drukarni robotników nic nie umiejących, którzy w nadziei nauczenia się zyskownego zajęcia, zadawalniali się nader skromnem wynagrodzeniem. Keimer więc bardzo potrzebował tak zdolnego człowieka, jakim był Franklin, ażeby wyuczył mu czeladź sztuki drukarskiej. Z chwilą jednak, w której zauważył, że robotnicy dosyć już skorzystali od Beniamina wymówił mu miejsce.

Właśnie gdy po nowem tem niepowodzeniu, Franklin rozmyślał co dalej począć, zjawił się u niego kolega z drukarni Keimera, Meredit. Młody ten człowiek był synem zamożnego ziemianina. Niezdolny i zaczęsto zaglądający do butelki, niewiele skorzystał z nauki Franklina, przywiązał się jednak do niego i uznawał jego wyższość. Obecnie przyszedł z następującym projektem:

http://rcin.org.pl

— Załóżmy na wspólkę własną drukarnię— mówił Meredit. — Jestem wprawdzie złym drukarzem, ale mam zato pieniądze. Ja więc wniosę do wspólki kapitał, a ty pracę i zyskami będziemy dzielić się po połowie.

Franklin radośnie przyjął tę propozycyę i sprowadziwszy z Anglii potrzebne maszyny, papier, najął mieszkanie, i jak to mówią, zakasawszy rękawy, wziął się serdecznie do pracy. Z pierwszym brzaskiem dnia był już na nogach i kładł się do snu ostatni. Nie pogardzał też żadną najzwyklejszą robotą. Widziano, jak w prostym stroju robotnika, przewoził taczkami papier przez sam środek rynku. Sąsiedzi podziwiali jego pracowitość. Odrywała go tylko czasami książka, ale i to upodobanie w tym czasie starał się zagłuszyć w sobie, gdyż kapitał Meredit'a nie wystarczył, i musiał zaciągnąć długi. Spłacić więc pożyczone pieniądze i postawić drukarnię na stopie możliwej doskonałości, było pierwszym celem Franklina. Amerykanie znają wartość pracy i umieją ją cenić. Ufano i pożyczano Beniaminowi, niby bogatemu przemysłowcowi, bo poważni ludzie wyrażali się o nim, jako o człowieku niepospolitej pracy i zdolności.

Wielką pomoc w zajęciach znalazł Franklin w swej małżonce, z którą ożenił się w tym cza-

http://rcin.org.pl

sie mając 24 lata. Małżeństwo to poprzedzone było licznemi trudnościami, gdyż panna Rid po wyjeździe Beniamina do Londynu, nie mając od niego żadnych wiadomości i zmuszona przez rodziców, wyszła za mąż za człowieka, który porzucił ją i okazał się prostym oszustem. Franklin żałował bardzo, że zaniedbał narzeczoną i naraził ją na tak smutne przejścia. Opieszałość tę zalicza do swych wielkich *errat*.

Po śmierci dopiero pierwszego męża, dawna panna Rid, została żoną Franklina, prawdziwą przyjaciołką i pomocnicą w pracach znakomitego męża. Odtąd ustalił się los Franklina i życie jego, pełne znakomitych czynów i prac, popłynęło spokojnie i równo. Po wielu trudach i niepowodzeniach, natrafił wreszcie na drogę, mającą go doprowadzić do wrót sławy.

http://rcin.org.pl

## ROZDZIAŁ III.

### Franklin dochodzi do majątku i znaczenia w swoim kraju.

Na cztery lata przed ożenieniem się Franklin zachęcił kilku swoich przyjaciół, ażeby zbierano się raz na tydzień dla wspólnej nauki i poważnej rozmowy. Zebrania te nazwano „Juntą,“ od hiszpańskiego wyrazu „zgromadzenie;“ w mieście przezywano ich też zebraniem skórzanych fartuchów, a to z tej przyczyny, że przeważnie składało się ono z rzemieślników.

Każdy z członków miał prawo zadawać pytanie, dotyczące nauki, lub sprawy ogół obchodzącej. Następnie jeden z zebranych podejmował się opracować rzecz na piśmie, a to w celu uniknięcia doraźnych i nieobmyślanych odpowie-

http://rcin.org.pl

dzi. Reszta obznajmiała się też z przedmiotem, i po dokonanych dopiero samodzielnych pracach, przystępowano do rozpraw i rozstrzygania zdań spornych. Przytem jeden z wybranych przestrzegał, żeby rozprawy nie przybierały charakteru sprzeczek, żeby nie chodziło o błyszczenie, popisanie się dowcipem, ale o miłość prawdy i gruntowne zbadanie przedmiotu.

Z początku liczba członków Junty była ściśle ograniczoną, z czasem jednak, każdy młody człowiek miasta Filadelfii zaczął poczytywać sobie za zaszczyt, jeżeli dopuszczono go do tego poważnego zgromadzenia. Zczasem wszyscy rozumni i lepiej myślący ludzie połączyli się w stowarzyszenie Junty, gdzie rozstrzygali wszelkie ważne sprawy i kierowali opinią nietylko Filadelfii, ale i całej prowincyi. Bardzo prędko, zamałą okazała się gospoda, w której zbierano się początkowo, musiano przenieść się do obszerniejszego pomieszczenia, później zaś, największe sale w mieście wybierano na te posiedzenia. Następnie zebrania Junty okazały się zbyt licznemi i rozpadły się na kilka odrębnych zgromadzeń.

Za przykładem Filadelfii poszły i inne miasta amerykańskie. Zaczęto stowarzyszać się w różnych celach i ogólnie nazwano takie zebrania klubami. W wielu zgromadzeniach zapo-

http://rcin.org.pl

mniano zupełnie o poważnym charakterze pierwotnych takich stowarzyszeń.

Z kieliszkiem i kuflem piwa wkradła się i zabawa.

Dziś nie ma w Ameryce nietylko już większego miasta, małej mieściny, ale nawet i wsi, w której niebyłoby chociaż kilku klubów. Często mają one na celu tylko zabawę, ale zdarza się też, że zachowały swój dawny, poważny, naukowy charakter. W klubach amerykanie nauczyli się łączności, uczuć społecznych i obywatelskich. Poznali tę wielką prawdę, która uczyniła z nich jeden z najpotężniejszych narodów na świecie, a mianowicie prawdę, że: „gromada, to wielki człowiek.“

Jednocześnie prawie z założeniem pierwszego klubu w Ameryce, Franklin zapoczątkował drugą poważną instytucyę w Filadelfii.

Na pierwszych już zebraniach Junty, członkowie przy sporach musieli odwoływać się do książek, które pozostawili w domu. Franklin zaproponował, żeby w celu uniknięcia tej niedogodności, wszyscy złożyli swe książki w mieszkaniu Junty. W ten sposób każdy z pojedyńczych członków mógł korzystać z książek należących do całego zgromadzenia. Taki był skromny zawiązek pierwszego publicznego księgozbioru

http://rcin.org.pl

w Ameryce. Liczył on zaledwie kilkadziesiąt książek, w ostatnich zaś latach biblioteka ta szczyciła się 80,000 dzieł. Piękny, marmurowy posąg Franklina, który tam stoi, zdaje się uśmiechać i cieszyć z tego, że jego dzieło tak rozwinęło się i zolbrzymiało.

Jednocześnie nie zaniedbywał też Franklin i drukarni, gdyż ona dawała mu możność przemawiania i nauczania ludzi drukowanem słowem. Zaczął on od małych książek, w których jędrnie i dowcipnie poruszał sprawy będące na czasie. Widząc, że jedyne wychodzące natenczas pisemko w Filadelfii, nie posiada żadnej wartości i jest źle redagowane, Franklin począł wydawać własną gazetę, która stała się najpoczytniejszem pismem.

Ponieważ prace wychodzące z drukarni Beniamina odznaczały się pięknem i dokładnem wykonaniem, oddawano mu wszystkie trudniejsze i droższe roboty. Nieposzlakowana jego uczciwość przysparzała mu zwolenników. Dowodem zaufania było oddanie mu przez rząd do druku pieniędzy i papierów wartościowych. Przyszło do tego, że podczas gdy drukarnia Keimera ubożała i widocznie chyliła się do ostatecznego upadku, interesa Franklina szły świetnie. Nietylko, że wszystkie długi pospłacał, ale zdołał jeszcze

http://rcin.org.pl

pozbyć się wspólnika, który ostatecznie przełożył zajęcia rolne nad ślęczenie przy prasie drukarskiej.

Oprócz gazety i pism ulotnych, Franklin począł corocznie wydawać na gwiazdkę kalendarz, który nosił tytuł: „Nauki poczciwego Ryszarda, czyli droga do szczęścia i majątku.“ Kalendarz ten wydawany przez lat 25 z rzędu, stał się ulubioną i najpowszedniejszą książką pod dachem każdego Amerykanina. Nadzwyczajna poczytność tej książki, rozchodzącej się rocznie w 10-u tysiącach egzemplarzy, mówi najlepiej o jej zaletach. Franklin udzielał w niej najróżnorodniejszych rad i przestróg swoim rodakom. Zdawałoby się, że zwykły morał mógł tylko znudzić czytelników, autor jednak umiał najzwyczajniejsze i powszechnie znane prawdy wypowiedzieć tak jędrnie i w formie tak ponętnej, że ludzie nieustannie powtarzali sobie jego mądre rady, aż dziś stały się one niejako przysłowiami ludu amerykańskiego.

Gdy skarżono się na podatki, poczciwiec Ryszard tak odpowiadał:

„Podatki istotnie są niemałe, a jednak gdyby te, które opłacamy rządowi, były jedynemi, dalibyśmy sobie radę; lecz niestety, znajdzie się wiele innych znacznie uciążliwszych. Dwa razy



http://rcin.org.pl

większą opłatę pobiera nasze próżniactwo, w trójnasób kosztuje nas pycha, poczwórnie nierozwaga."

Próżniactwo porównywa do rdzy. — „Klucz będący w ciągłem użyciu wygląda czysto — błyszczy; nieużyteczny — rdzewieje. Tak samo i człowiek pracowity wygląda wesoło i zdrowo; próżniak jest ociężały i niedołężny."

„Lenistwo posuwa się zbyt wolno, żeby nie doścignęła go nędza."

„Jeżeli kochamy życie, to nie traćmy czasu, bo dość jeszcze wyśpiemy się w trumnie."

„Czas jest największym skarbem, a strata jego musi być najwyższem marnotrawstwem."

„Czas stracony nie odnajduje się nigdy. Zawsze go jest zamało."

„Wczesne układanie się do snu i wstawanie, daje nam w zamian zdrowie i dostatek. Lis drzemiący nie złapie kury" — mówi poczciwy Ryszard.

„Bez pracy nie ma kołaczy; jeżeli nie posiadacie ziemi, bierzcie się do innej roboty."

„Rzemiosło lub przemysł równa się dochodowi z ziemi, a każdy rodzaj pracy jest urzędem zaszczytnym i zyskownym."

„Głód we drzwi pracownika zagląda tylko, lecz nie ośmieli się przestąpić jego progów."

http://rcin.org.pl

„Nie można pocieszać się nadzieją, że znajdziecie skarb ukryty, lub otrzymacie niespodziewany spadek, bo sama tylko praca jest matką dostatków, a Bóg nie odmawia nic pracowitym.“

„Gdy próżniacy zasypiają błogo, działajcie wtedy, a znajdziecie dość zboża na sprzedaż i na schowanie.“

„Do pracy zabierajcie się zawsze dziś, nie wiecie bowiem jaka nazajutrz zajść może przeszkoda.“

„Dziś dwa razy więcej warte jest niż jutro.“

„Pozostając w służbie u dobrego pana, wstydby wam było ukazać mu się z założonemi rękoma. Lecz któż jeżeli nie wy sami jesteście panami swoimi? Czy więc rumienić się nie powinniście spostrzegłszy własną bezczynność, kiedy rozumiecie, że praca jest konieczną nietylko dla was samych, ale dla waszej rodziny i kraju?“

„Gdy praca jest trudna, trzymajcie się krzepko, a ujrzycie cuda, bo i kropla wody wydrąża z czasem kamień. Cierpliwością i ciągłem działaniem, mysz przegryza liny; od lekkich uderzeń padają łańcuchy.“

„Słyszę jak ktoś z was mówi; — „Czyż nie można sobie pozwolić na chwilę odpoczynku, przyjemności?“—odpowiem:—Uciekajcie od przyjemności, a same pogonią za wami.“

http://rcin.org.pl

„Pilnej prządce nie brak koszul. Teraz, kiedy mam krowę i owcę, każdy mi mówi: „dzień dobry!“

„Oprócz zamiłowania w pracy; potrzeba nam wytrwałości, porządku, starań, doglądu, bez wyręczania się pomocą innych. Poczciwiec Ryszard tak o tem mówi:

„Rodzina często zmieniająca siedzibę, nigdy nie doczeka się drzewek; troje przenosin gorsze, niż jeden pożar.“

„Kto przez pług chce się zbogacić, prowadzić go musi własną ręką.“

„Pilnuj sklepu, a sklep ciebie będzie pilnować.“

„Jeżeli chcesz mieć robotnika, któryby ci dogodził, służ sam sobie.“

„Wielkie nieszczęście wyradza się z małego niedbalstwa. Bez gwoździa ginie podkowa, bez podkowy ginie koń; bez konia jeździec zgubiony, ponieważ nieprzyjaciel dopędzi go i zabije, wszystko to z powodu nieuwagi na brak gwoździa.“

Tym, którzy chcą dojść do majątku, Ryszard takie daje rady:

„Pamiętaj, że czas to pieniądz!“

http://rcin.org.pl

„Pamiętaj, że kredyt to także pieniądz, ale tylko dobry płatnik rozporządzać może kieszenią innych.“

„Obok pracy i oszczędności, nic nie wpływa tak stanowczo na powodzenie człowieka w świecie jak uczciwość i rzetelność w interesach i stosunkach z ludźmi. Dlatego też pożyczonych pieniędzy nie zatrzymuj ani chwili po terminie, jeżeli nie chcesz utracić na zawsze kredytu.“

„Unikaj kobiet, wódki, gry, bo pielęgnowanie jednej słabości kosztuje więcej, niż utrzymanie dwojga dzieci.“

„Łatwiej jest oprzeć się pierwszemu pragnieniu, niż zaspokoić wszystkie następne.“

„Strzeż się drobnych wydatków, bo małe strumyki tworzą wielkie rzeki. Niewielkiej trzeba szczeliny, żeby wielki okręt poszedł na dno.“

„Biedak małpujący bogacza jest tak szalonym jak żaba nadymająca się w chęci dorównania wołowi.“

„Rolnik stojący o własnej sile wyższym jest od klęczącego szlachcica.“

„Łakotnisie zostaną żebrakami; szaleni weselną przygotują ucztę, a rozsądni ją spożyją.“

„Nie kuście się na kupowanie rzeczy tylko dlatego, że są tanie, gdyż jeżeli są wam nieużyteczne, to zawsze będą dla was zbyt drogiemi.“

http://rcin.org.pl

„Kto chce zawsze mieć pieniądze w kieszeni, powinien wydać dziennie mniej choć o kilka groszy od otrzymanego zarobku.

„Tym sposobem chuda kieszeń grubieć zacznie powoli i nieużalicie się nigdy na próżnię w żołądku; wierzyciele ścigać was przestaną, nie uciśnie nędza, nie umorzy głód, nie zmrozi nagość. Słońce jaśniej przyświecać wam zacznie i radość opromieni serca. Spieszcie więc z przyjęciem i zastosowaniem tych prawideł, a zostaniecie szczęśliwymi.“

Rozumie jednak Franklin doskonale, że bogactwo nie daje szczęścia i dlatego dodaje:

„Nie zawierzajcie przecież jedynie pracy i oszczędności bo i te nawet zawieśćby was mogły bez błogosławieństwa niebios. Proście więc o nie i nie pozostańcie obojętnymi na wezwania potrzebujących: pocieszajcie ich i nieście im możliwą pomoc.“

Dlatego jednak tak wielki nacisk kładzie na zdobycie dobrobytu, gdyż zauważył, że częstokroć nędza zmusza biedaków do czynów złych, a nawet występnych. Przeciwny jest wielkiemu nagromadzeniu bogactw, uważając zbytek za rzecz karygodną. Pragnie jednak, żeby każdy pracą zdobył sobie uczciwy kawałek chleba, bo

http://rcin.org.pl

—jak mówi—próżnemu workowi trudno utrzymać się w postawie stojącej.

A jak dalece człowiek rozumny i dobry może okazać się użytecznym swym bliźnim, dowodził tego Franklin nieustannie czynem. Nie założono wówczas w Filadelfii pożytecznej instytucyi, nie podjęto nowej myśli zmierzającej ku ogólnemu dobru, którejby autorem nie był Franklin. Najpierw każdy swój projekt wnosił na zebraniach Junty, tam go opracowywano, przyjmowano przez głosowanie i dopiero podawano do zatwierdzenia rządowi. W ten sposób utworzoną została straż ogniowa, która zabezpieczyła Filadelfię od niszczących pożarów, równających nieraz z ziemią całe dzielnice.

Dla zabezpieczenia mieszkańców od grabieży i rozbojów, ustanowiono stróżów nocnych, którzy mieli obowiązek czuwania nad uśpionem miastem. Przytem i zewnętrzny wygląd Filadelfii przybrał zupełnie inny charakter. Brudne i błotniste dawniej ulice oczyszczono i wybrukowano, nieznośną ciemność rozjasniły latarnie.

A wszystko to było dziełem nie żadnego bogacza, lub też wysokiego urzędnika prowincyi, lecz prostego przemysłowca, który z ubogiego czeladnika wyrósł na najużyteczniejszego człowieka w mieście. Współobywatele, uznając jego

http://rcin.org.pl

wyższość i nieposzlakowany charakter, wybrali go jako swego przedstawiciela w zebraniach prowincyonalnych. Następnie ofiarowano mu urząd zarządzającego pocztami. Panował tam wielki nieład, ale Franklin, ująwszy je w swe pracowite i energiczne ręce, wprowadził wzorowy porządek i sprawił, że poczęły dawać znaczne dochody. Uznając zasługi Beniamina, rząd angielski powierzył mu z czasem zarząd nad wszystkiemi pocztami kolonii amerykańskich.

Ogólnie ludzką wadą jest to, że dorabiając się pieniędzy, człowiek nigdy zatrzymać się nie może na drodze wzbogacenia się. Gdy ma dostatek, to chce zamożności, a gdy zdobędzie zamożność to pragnie coraz nowych zbytków. Dowodem więc wielkiej siły charakteru i wyższości Franklina jest fakt, że ujrzawszy się panem znacznego funduszu, powiedział sobie, że ma dosyć dla zabezpieczenia swej starości i przyszłości dzieci. Resztę zaś życia postanowił poświęcić służbie dla kraju i ukochanej nauce. W tej epoce życia był to średnich lat mężczyzna, w pełni sił i energii, otoczony sporą gromadką dzieci. Żonę swą uważa zawsze za najlepszego przyjaciela i wspólnika w pracy, jej przypisuje swe rychłe wzbogacenie się i chętnie powtarza angielskie przysłowie,

http://rcin.org.pl

które tak mówi: „Jeżeli chcesz, żeby ci się powodziło, żony pytaj zawsze o radę.“

W życiu unikał złych i zepsutych kobiet, a chętnie zbliżał się do zacnych i poważnych. Dlatego szanował kobiety i od najmłodszych lat stawał w ich obronie. Opowiada, że raz wysłał jednego ze swych pracowników dla założenia drukarni w miejscowości, w której zupełnie nieznanem było słowo drukowane, i zalecił przysłanie sprawozdań ze stanu interesów oraz wypłacenie pewnej części czystych zysków. Za życia jednak drukarza nie mógł doczekać się ani pieniędzy ani rachunków. Dopiero po śmierci męża, pozostała wdowa, obarczona dziećmi, dla zapewnienia im przyszłości, wzięła się energicznie do dzieła: nadesłała porządne rachunki i tak umiejętnie prowadziła interesa, że z czasem zdołała spłacić Franklina i wzięła drukarnię na siebie. Ten przykład przytacza Beniamin, zachęcając kobiety do uczenia się rachunków i brania się do handlu.

Dla dzieci miał też tkliwe ojcowskie uczucie. O śmierci czteroletniego swego synka tak pisze w pamiętniku: — „Ospa go zabiła. Boleję nad tą stratą i wyrzucam sobie śmierć jego, gdyż zapewne byłby uratowany, gdybym pozwolił mu wcześnie zaszczepić ospę. Niech mój przykład będzie przestrogą dla wszystkich rodziców, któ-

http://rcin.org.pl

rzy to będą czytać, aby nie zaniedbywali tej ostrożności.“ Niesłusznie robił sobie Franklin te wyrzuty, gdyż wówczas szczepienie ospy tak jeszcze nieumiejętnie wykonywano, że dzieci często umierały zaraz przy operacyi.

A nietylko swoje dzieci Beniamin wychowywał i kształcił. Zauważywszy, że brat, Dżems, jest już schorowany i znajduje się w złych interesach, Franklin czuje się szczęśliwym, że może mu wynagrodzić stratę, jaką brat mógł ponieść przez jego niespodzianą ucieczkę. Własnym kosztem wychowuje bratanka i tym sposobem stara się zmazać wyrządzoną mu przed laty krzywdę.

Dotychczas poznaliśmy Franklina, jako dobrego syna, męża i ojca; jako człowieka niepospolitej wytrwałości, który własną pracą, nie zbaczając nigdy z prawej drogi, doszedł do majątku i znaczenia w mieście rodzinnem. A teraz zobaczymy, jak sława jego rosła i rozbrzmiewała po całym świecie i jakim sposobem zasłużył sobie na nazwę wielkiego uczonego i bojownika za wolność.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IV.

## Franklin, jako uczony i działacz społeczny.

Sprzedawszy drukarnię i uwolniwszy się od trosk w celu zdobycia grosza, Franklin poświęcił się nauce.

Już od dzieciństwa zdradzał on niezwykły dar spostrzegawczy, którym odznaczają się wszyscy wielcy wynalazcy. W drukarni brata udoskonalił czcionki według własnego pomysłu. Następnie porobił cały szereg ulepszeń w sztuce drukarskiej. Ubolewając nad zbyt słabem oświetleniem latarń ulicznych, Franklin udoskonalił ówczesne lampy. Podał też projekt pieców, ktore, zużywając mniejszą ilość paliwa, ogrzewały znacznie lepiej, niż wówczas istniejące. Zręczni

http://rcin.org.pl

przedsiębiorcy robili znaczne majątki na budowaniu pieców jego pomysłu. Franklin nie miał im tego za złe i nie chciał wykupywać na swój wynalazek patentu, który zabrania wszystkim, oprócz wynalazcy, korzystać z nowego odkrycia. „Jak sami ciągniemy korzyść z wynalazków innych ludzi—mawiał on—tak też powinniśmy być radzi, jeżeli znajdziemy sposobność być użytecznymi bliźnim przez własne odkrycie.“

Każda, najmniejsza rzecz, najprostszy objaw naprowadzał go na poważne rozmyślania, dochodzenie przyczyny i wyprowadzanie śmiałych wniosków. Wszystko musiał obejrzeć, zbadać i poznać dokładnie. Odbywając drogę przez ocean, mierzył temperaturę wód, i przekonał się, że wyższą była w prądzie, niż w warstwach nieruchomych. Tym sposobem wskazał marynarzom łatwy sposób rozpoznawania, czy płyną bliżej, czy też oddalają się od niebezpiecznych prądów.

Przysłuchując się dźwiękowi drgających od uderzenia szklanek, począł zastanawiać się nad rodzajem dźwięków i zbudował harmonię, instrument tak powszechnie znany i używany przez tych, którzy zdobyć się nie mogą na piękniejszą muzykę.

http://rcin.org.pl

Najważniejszem jednak i najsławniejszem odkryciem było zbadanie istoty piorunu i zbudowanie przyrządu, ochraniającego budynki od piorunów podczas burzy. W tym czasie znano już dziwną siłę, którą wywoływano w niektórych przedmiotach przez pocieranie, a objawiającą się przez przyciąganie innych drobnych przedmiotów, przez iskry świecące w ciemności i zabijające nawet istoty żywe. Szczególną tę siłę, nie dość jeszcze zbadaną, nazywano elektrycznością. Franklina zajęły niezmiernie zjawiska elektryczne i skłoniły do licznych doświadczeń. Otóż te badania siły elektrycznej, doprowadziły Franklina między innemi do pewnego odkrycia, posiadającego wielkie znaczenie.

Kolor iskry elektrycznej, jej ruch gzygzakowaty, łoskot przy wybuchu, ból, jaki sprawia przy dotknięciu, wreszcie zabijanie małych zwierzątek — wszystko to nasunęło Franklinowi śmiałą myśl, że i piorun jest także iskrą elektryną,—że nic innego, tylko wielkie nagromadzenie elektryczności w chmurach wywołuje światło błyskawic i gwałtowny huk piorunu. Wspaniałe to przypuszczenie potrzebowało jednak dowodów. Lecz jak się dostać do chmur i zapytać je o tajemnice, spełniające się wysoko nad naszemi głowami? Ptakom zazdrościł Franklin skrzydeł i długo

http://rcin.org.pl

bił się z myślami. Aż razu pewnego dzieci, bawiące się latawcem, wybawiły go z kłopotu. Wielki uczony wziął się też do budowy dziwnego latawca: zbił na krzyż dwa pręty drewniane, na nich rozpiął jedwabną chustkę, szczyt latawca zaopatrzył w żelazny ostry koniec, i uwiązał go na długim sznurze konopnym, do którego zboku przyczepił sznurek jedwabny. Na końcu sznurka konopnego znajdował się klucz, w którym powinna była zebrać się elektryczność ściągnięta z chmur. Z latawcem tym wyszedł Franklin podczas burzy za miasto. Wypuścił go pod obłoki, sznur jedwabny dał synowi do trzymania, sam zaś stanął w pewnej odległości, aby uważać, co nastąpi. Przez kilka minut nic dostrzedz nie mógł i zwątpił już o prawdzie swego przypuszczenia, gdy nagle sznur konopny naprężył się. Uszczęśliwiony Franklin, chcąc się przekonać, czy naprawdę klucz jest naładowany elektrycznością, biegnie do latawca, przybliża palec do klucza i otrzymuje bolesne uderzenie iskry piorunowej... Mogła go o śmierć przyprawić. Na szczęście była za słabą, a Franklin, wraz z bólem, doświadczył nieopisanej radości.

Genialne przypuszczenie zmieniło się w pewnik; tożsamość elektryczności i piorunu została dowiedzioną! Na zasadzie tego doświadczenia

http://rcin.org.pl

Franklin przybliża palec do klucza i otrzymuje bolesne uderzenie.

http://rcin.org.pl

Franklin pierwszy zbudował—i odtąd do dzisiejszych czasów budują ludzie piorunochrony: są to pręty żelazne, umieszczone na dachach i połączone sztabą żelazną z ziemią; pręty te elektryczność, zebraną w chmurach, przeprowadzają wprost do ziemi, nie pozwalając w ten sposób piorunom pustoszyć kościołów i domów, wzniecać pożarów w miastach i wsiach, — wszędzie, gdzie ludzie przezorni zaopatrują swe domostwa w te ochronne przyrządy.

Któż może obrachować, ilu ludzi od śmierci, lub utraty mienia przez uderzenie pioruna ochroniło w ciągu tych półtorastu lat odkrycie Franklina?

Ważne swe doświadczenia z elektrycznością Franklin ogłosił w osobnej książeczce, którą jeden z jego przyjaciół wysłał do Londynu, ale uczeni tego miasta wyśmieli prace Franklina, uważając, że człowiek, który nie skończył żadnego wyższego zakładu i nie posiadał stopni naukowych, nie może czynić odkryć ważnych dla nauki. Wkońcu jednak prawda zawsze musi być uznaną. Książkę Franklina przetłómaczył pewien uczony francuz i został zachwycony nowem odkryciem. Zainteresowany tą sprawą cały świat naukowy, po licznych próbach i doświadczeniach, orzekł, że Franklin ma racyę.

http://rcin.org.pl

Wówczas mędrzec z Filadelfii stał się przedmiotem powszechnych uwielbień. Przeróżne akademie obsypały go godnościami honorowemi. Towarzystwo naukowe w Londynie, naprawiając poprzedni błąd, mianowało go swoim członkiem i obdarzyło medalem zasługi. To samo uczyniło wiele akademii i towarzystw naukowych w Europie i Ameryce.

A do tej niepospolitej wiedzy doszedł Franklin sam, własną pracą, bez żadnej, choćby najmniejszej obcej pomocy. Umiał on mówić po łacinie, po francusku, włosku i hiszpańsku i czytywał dzieła w tych językach pisane z taką łatwością, jak we własnym. Siłę uwagi i wierność pamięci posiadał w takim stopniu, że nie zapomniał nigdy rzeczy, którą pragnął poznać i zatrzymać w umyśle.

Pojmując ważność nauki i ubolewając nad tem, że w Ameryce nie było wówczas szkół średnich i wyższych, Franklin wniósł projekt założenia pierwszej akademii w Filadelfii. Natychmiast liczne posypały się składki. Zbudowano wspaniały gmach, w którym założono akademię i Franklina naznaczono dożywotnim jej opiekunem. Odtąd młodzież amerykańska zamiast jechać za ocean, żeby w Europie zdobywać naukę, co było połączone z ogromnym kosztem i dlatego do-



http://rcin.org.pl

stępnem było tylko dla ludzi bardzo zamożnych, miała możność kształcenia się w kraju.

Jak wszystkie ulepszenia, którym dał początek Franklin, tak i to posłużyło za przykład dla innych miast amerykańskich. Tak, że dziś Ameryka posiada więcej wyższych zakładów niż jakiekolwiek państwo europejskie.

Zaledwie urządziwszy akademię, wziął się do założenia szpitala dla ubogich chorych. Myśl tę podał przyjaciel Franklina, doktór Bondy, wykonaniem jednak i urządzeniem zajmował się Beniamin do końca życia, łożąc dużo własnych pieniędzy dla podniesienia i ulepszenia tego pożytecznego dzieła.

W 1754 r. Franklin zostaje wybrany przez swych współrodaków, jako przedstawiciel na ogólnem zebraniu wszystkich amerykańskich kolonii w mieście Albanii.

Dotychczas każda z tych kolonii, rządziła się sama, w ważnych rzeczach odnosząc się aż do Londynu i nie mając między sobą żadnej łączności. Tym sposobem były one pozbawione możności radzenia i postanawiania czegoś w imieniu wspólnych potrzeb i interesów. Daleki zaś i tylko swoje zyski mający na celu rząd angielski, mało dbał i po macoszemu traktował te swoje odległe ziemie. Tymczasem położone jedna obok

http://rcin.org.pl

drugiej, przy ciągłych wzajemnych stosunkach, kolonie miały mnóstwo wspólnych interesów i potrzeb, które zwiększały się i rosły z czasem, bez możności do wspólnego rozstrzygnięcia.

Dopiero podczas wojny z Francyą, Anglia, obawiając się napadu wojsk francuskich na kolonie amerykańskie, poleciła gubernatorom przedsięwziąć wszelkie możliwe środki do obrony granic.

Taka była przyczyna zjazdu w Albanii.

Franklin przedstawił tam świetny projekt połączenia wszystkich kolonii w jednę całość. Plan ten w ogólnych zarysach tak się przedstawiał: każda kolonia obierała dwóch pełnomocników na trzy lata; zebranie wszystkich przedstawicieli miało radzić nad wspólnemi potrzebami kolonii, pod przewodnictwem osoby wskazanej przez króla angielskiego. Zebranie miałoby prawo rozstrzygać o wojnie i pokoju z indyanami i stanowić prawa w ziemiach nabytych od indyan. Jego też rzeczą było organizowanie wojska, uzbrajanie okrętów i ochrona granic. Projekt ten powitany był okrzykami zadowolenia w Albanii ale odrzuconym został w Londynie. Pomimo, że myśli tej nie urzeczywistniono na razie, poczęła jednak ona kiełkować w umysłach amerykanów i z czasem wywołała utworzenie niezawi-

http://rcin.org.pl

słego państwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zanim jednak miało to przyjść do skutku, obecnie najważniejszą sprawą była obrona kraju przeciw francuzom. Anglia przysłała całe wojsko na pomoc koloniom. Amerykanie niechętnie jednak spoglądali na nieprzyjaznych Anglików, nie chcieli też ich ani żywić, ani dostarczać środków do przenoszenia wojsk z miejsca na miejsce. Wówczas Franklin zawarł umowę z dowódcą wojsk angielskich, na mocy której zobowiązał się dostarczyć osobiście wszelkich potrzeb wojskom, z warunkiem, że po ukończeniu wojny, rząd angielski zwróci mu ze swego skarbu wyłożoną na to summę. Tymczasem francuzi wszedłszy w przymierze z indyanami, wpadli do kolonii amerykańskich, na głowę pobili wojsko angielskie i posuwając się coraz dalej, sieli śmierć i pożogę. Nieopisana trwoga i przerażenie opanowały spokojnych kolonistów.

Franklin tylko nie stracił spokoju i panowania nad sobą. A jednak był jednym z najbardziej poszkodowanych, gdyż dowódca wojsk angielskich zginął, a wraz z nim i pismo przyrzekające Franklinowi zwrot funduszów, które wyłożył z własnej kieszeni, w nadziei obrony zagrożonego kraju.

http://rcin.org.pl

Natychmiast zwołał zgromadzenie, na którem postanowiono cały szereg wniosków, zmierzających do obrony granic. Najpierw więc uchwalono pobór ogólny dający początek sławnej armii, która w kilka lat później walczyła za niepodległość. Następnie postanowiono umocnić granice szeregiem fortec i zbierać pieniądze w celu dalszego zbrojenia się. Nie poprzestając jednak na samych radach, a chcąc służyć rodakom i przykładem, pięćdziesięcioletni już wówczas Franklin, gotów na wszelkie trudy, w Styczniu 1756 r. biwakował wśród deszczów i śniegów. Stał się na stare lata wojakiem. Formował wojsko, wzniósł trzy forty z pni drzewnych, otoczywszy je rowami i palisadami. Pobił indyan, zmusił ich do odwrotu i dopiero wówczas wrócił do Filadelfii.

Tu prawdziwa czekała go niespodzianka: wojska prowincyonalne okrzyknęły go swoim pułkownikiem. Franklin przyjął ten stopień i zrobił przegląd 1,200 ludzi należycie odzianych i uzbrojonych, pełnych zapału i dumnych z tego, że go mają za naczelnika. Udał się on też do sąsiedniego stanu Wirginii prosząc o posiłki, a wracając z nowym spotkał się zaszczytem. Sława jego wojskowa urosła tak dalece, że gubernator zaproponował mu objęcie dowództwa nad

http://rcin.org.pl

wszystkiemi przysłanemi z Anglii wojskami. Franklin nie czuł się na siłach i mówił, że nie potrafi dowodzić tymi, którzy całe życie uczyli się wojaczki. Nie przyjął więc tego zaszczytu, starając się w inny sposób służyć krajowi.

Właśnie zdarzyła się sprawa wymagająca wielkiego rozumu i taktu. Cały stan Pensylwanii, której głównem miastem jest Filadelfia, niegdyś był własnością angielskiego bogacza, lorda Wilhelma Penna. Rząd angielski wszedł z nim w układ, na mocy którego za odstąpienie wielkiej ilości ziemi na rzecz rządu, lord Penn miał być uwolniony od płacenia wszelkich podatków. Ale za to zobowiązał się zarządzać całą prowincyą i ponosić wszelkie wydatki na utrzymanie jej zarządu.

Obecnie, gdy podczas wojny z Francyą przyszło do opodatkowania całego kraju, następcy Wilhelma Penna wzbraniali się przyjąć udziału w obronie Pensylwanii, powołując się na tę dawną umowę z pradziadem.

Położenie jednak zmieniło się od owego czasu, gdyż Pennowie przenieśli się do Anglii i tylko przez płatnych zastępców spełniali swe obowiązki w kraju. Pensylwańczycy żądali więc, żeby dawna umowa była zerwaną, a ziemie Pennów zostały opodatkowane. Mówili oni, że majątki

http://rcin.org.pl

Pennów tak dobrze bronione były przed napaścią i rabunkiem, jak i kolonistów, sprawiedliwość więc wymagała, żeby przyczyniły się też do kosztów jakie ponoszono we wspólnej obronie kraju. Zważywszy jednak, że Pennowie mieli ogromne w Anglii stosunki, trzeba było człowieka nader rozumnego, żeby myśl tę przeprowadził.

Wybór padł na Franklina. Zaczęły się liczne rozprawy i spory, w których rozum i wymowa Franklina wszystkich wprawiała w podziw. Pennowie zrozumieli, że mając tak zdolnego przeciwnika, trudno będzie zwyciężyć. Dlatego obiecywali obsypać złotem Franklina, byle tylko przeszedł na ich stronę.

— „Dzięki przyzwyczajeniu do pracy i skromnym wymaganiom — odpowiedział im na to Franklin—nie potrzebuję korzystać z łaski wielkich panów i dlatego nie przestanę służyć sprawie, którą uważam za sprawiedliwą i korzystną dla kolonii.

Jednocześnie stosunek między Anglią i koloniami coraz bardziej zaostrzał się, aż doszło do jawnej wojny, która miała ogromne, ogólnoludzkie znaczenie i która opromieniła sławą imię Franklina nietylko już w Ameryce, ale i na całym świecie.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ V.

## Franklin przyczynia się do utworzenia Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Żeby zrozumieć dlaczego kolonie amerykańskie musiały wcześniej czy później oderwać się od macierzystej Angli, trzeba wprzód wiedzieć jak się one utworzyły.

Jak ojciec Franklina, tak i większość kolonistów uciekła z Anglii w skutek prześladowań religijnych. Tu, w nowej ojczyźnie, mieli zupełną swobodę sumienia i wyznawania swych przekonań. Oprócz tych zwolenników najróżnorodniejszych sekt religijnych, zjeżdżali jeszcze wielcy panowie w rodzaju Pennów, którzy dążyli do utworzenia samowładnych, dożywotnich państe-

http://rcin.org.pl

wek. Tacy właściciele ciągnęli z kolonii ogromne zyski i rozporządzali się w nich jak udzielni książęta. Tymczasem butni, wielbiący swobodę sekciarze nie byli wcale skłonni do uległości. Tembardziej, że pomiędzy tymi chciwymi władzy właścicielami i urzędnikami znajdowały się takie jednostki nieuczciwe, prawdziwe wyrzutki społeczne, jak np. Keit i wielu mu podobnych, którzy, straciwszy zupełnie dobre imię w Anglii, szukali w Ameryce szczęścia i łatwowiernych ludzi, żeby ich tem łatwiej oszukać.

W takim stanie rzeczy brakowało tylko małej kropli, żeby przepełniła się czara i nieprzyjaźń Anglii z koloniami wystąpiła jawnie.

W 1765 r. parlament angielski postanowił wprowadzić podatek stempla, t. j.: żeby wszelkie prośby i akta spisywane były na papierze opodatkowanym markami. Amerykanie ogromnie oburzyli się na to prawo, dowodząc, że na zasadzie angielskich praw, nie rząd, ale zebranie pełnomocników może stanowić podatki. Dowodzili, że jest to zupełne bezprawie, i że z tej przyczyny podatku tego nie przyjmą. Rząd angielski ustąpić nie chciał i postanowił przymusem wprowadzić stemple. Tymczasem amerykanie przejęli cały zapas przygotowanych papierów, wszystko zniszczyli i zobowiązali pod przysięgą urzędników,

http://rcin.org.pl

którzy mieli prawo to wprowadzić, że zaniechają spełnienia rozkazu rządu.

Parlament zdumiony został samowolą amerykanów. Ludzie ostrożniejsi radzili cofnąć prawo stempla, ale inni anglicy pragnęli koniecznie ściągnąć potrzebne im pieniądze z odległych kolonii. Sprawa cała musiała rozstrzygnąć się na zebraniu parlamentu, a Franklin został tam zawezwany jako człowiek świadomy miejscowych warunków.

Wówczas, przy nader trudnej komunikacyi, Europa, a nawet Anglia, miała bardzo słabe pojęcie o stanie i zaludnieniu dalekiej Ameryki. Ogólnie mniemano, że kolonie amerykańskie są to rzadkie osady, nader słabo zaludnione i prawie w dziki sposób prowadzące swój nędzny żywot,

Franklin tymczasem w swej świetnej, potoczystej mowie, począł zdziwionym anglikom opowiadać o kraju ludnym i zamożnym, w którym cywilizacya i oświata głębokie i liczne zapuściła korzenie.

Oczy nietylko Anglii, ale i całej Europy zwróciły się ku temu niepospolitemu mężowi, który niedawno naukowemi odkryciami świat zadziwił, a teraz znów opowiadał o swej dalekiej

http://rcin.org.pl

ziemi rodzinnej, która już przez to zajęła wszystkich, że tak dzielnych miała synów.

Rozumem i dobrocią zjednał sobie dużo przyjaciół, rząd jednak angielski patrzał na niego nader nieprzychylnym okiem. Wszystkie książki i artykuły do gazet, podpisane jego nazwiskiem, ulegały konfiskacie. Śledzono każdy krok Franklina i w niczem mu nie ufano. Zawdzięczał tylko swej sławie i wielkiej ogólnej sympatyi, że nie uwięziono go, bo obawiano się, że fakt ten wywołałby zbyt wielkie niezadowolenie nawet wśród londyńskiej ludności.

Nie zmniejszyło to bynajmniej nieustannej działalności Franklina. Właśnie w tym czasie wydał on cały szereg drobnych książeczek, w których z dziwnym spokojem i dowcipem, wyszydzał postępowanie Anglii. Rozchodziły się one z nadzwyczajną szybkością i były wprost rozchwytywane przez ludzi zajmujących się ówczesnym stanem rzeczy.

Po nieudanej próbie z wprowadzeniem stempli, rząd angielski obmyślił zupełnie inny sposób opodatkowania kolonii. Polegał on na tem, że podatek miał odbierać się na miejscu w Anglii, co stanowiło dla nich stronę dodatnią. Wszystkie towary sprowadzone z Anglii i innych krajów, jako to: szkło, papier, żelaztwo, skóry

http://rcin.org.pl

farby i herbata, podlegały opłacie celnej już w portach angielskich.

Kolonie oparły się nowemu podatkowi z równą jednomyślnością i siłą jak pierwej opłacie stempla. W portach amerykańskich nie przyjęto wcale ładunków z herbatą, a w Bostonie, gdzie pod opieką siły zbrojnej złożono paki, amerykanie nocą, przebrani za indyan podkradli się i zatopili cały zapas opodatkowanego towaru.

Wszędzie przestano używać herbaty, ubierano się skromnie, wszelkie towary sprowadzane z Anglii odrzucono i poczęto li-tylko używać wyrobów z fabryk amerykańskich, które zakładano za zbiorowe pieniądze. Jednomyślnością i stałą wytrwałością, kolonie unicestwiły to, co miało je doprowadzić do nędzy i poddania się Anglii.

W wytrwałości tej podtrzymywały amerykanów pisma Franklina. Dla ośmieszenia ciągłego opodatkowywania Ameryki, Franklin wydał pisemko, w którem Prusy jakoby nakładały też ogromne podatki na Anglię, na tej zasadzie, że kiedyś anglicy oderwali się od ludów germańskich, a więc dawnemi czasy z niemcami stanowili jednę całość i dlatego prusacy mogli ich uważać za swych poddanych i licznemi obarczać podatkami. Wydzierano sobie tę satyrę i — przyznając racyę Franklinowi — wielu anglików

http://rcin.org.pl

i cudzoziemców współczuło amerykanom i stanęło po ich stronie. Beniamin dowodził też, że Anglia dla własnego interesu, powinna postępować sprawiedliwiej ze swemi koloniami. Przekładał, że w parlamencie angielskim powinni zasiadać przedstawiciele amerykańscy, to wówczas i nakładanie podatków byłoby prawne. W innym razie, przepowiadał Anglii utratę kolonii, a przedstawił to w szyderczej formie w broszurze p. n. „Sposób uczynienia małego państewka z wielkiego mocarstwa.“ Jednak owe rady i śmiałe napomnienia najmniejszego nie wywierały skutku.

Zdwoiły tylko one podejrzliwość rządu względem Franklina, który został nawet wezwany przed sąd, jako oskarżony o sianie niezgody pomiędzy Anglią i poddanemi jej koloniami. Była to jedna z najcięższych chwil w życiu Franklina, gdy ten zacny i ogólnym otoczony szacunkiem człowiek, musiał wysłuchać najokropniejszych zniewag i najniesprawiedliwszych oskarżeń. Zniósł to wszystko ze spokojem mędrca, i siedząc naprzeciwko zapamiętałego oskarżyciela, słuchał go najspokojniej i tylko od czasu do czasu czynił znak ręką, oznaczający, że wygłaszane zniewagi nie mogą go dotknąć. Spokojne i szlachetne jego zachowanie się, zjednało mu wielu przyjaciół wśród arystokracyi angielskiej.

http://rcin.org.pl

Tymczasem ucisk w koloniach powiększał się ze zdwojoną siłą. Boston za zatopienie herbaty został ukarany zupełnem zamknięciem portu, co wstrzymywało cały ruch handlowy tego miasta. Przytem zebrania wszelkie zostały surowo zabronione we wszystkich koloniach; urzędnicy angielscy wybierali sędziów przysięgłych. Nieposłusznych aresztowano i wywożono do Anglii w celu wydania tam na nich sądu i wyroku.

Franklin radził w listach do swych amerykańskich przyjaciół, ażeby zebrano ogólny kongres wszystkich kolonii i na nim uradzono co dalej czynić wypada. Naturalnie sam Franklin, a za nim i wszyscy jego rodacy mniemali, że na drodze zgody nic zrobić się nie da, jednak czuli się w obowiązku próbować wszelkich sposobów, żeby ochronić kraj od smutnych następstw wojny domowej.

W 1774 r. w Filadelfii zebrali się przedstawiciele wszystkich kolonii, a był to sam kwiat tego, co kraj posiadał najmędrszego i najwykształceńszego. Kongres ten stanowi epokę w dziejach ludu amerykańskiego. Wszyscy rozumieli, że pozostaje im tylko jedyna droga: walki na śmierć i życie. Postanowili jednak sprobować jeszcze ostatniego środka, prośby wystosowanej do króla, w której dowodzili, że urzędnicy angielscy po-

http://rcin.org.pl

stępują wbrew prawom przez króla zaprzysiężonym, i domagali się usunięcia wszelkich nadużyć. Prośbę tę przedstawić miał parlamentowi Franklin. Jednocześnie wielki pan, sławny lord Chatam, postanowił użyć wszelkich środków do odwrócenia zgubnych następstw oczekiwanej wojny. Anglicy jednak nie chcieli nawet odczytać prośby wniesionej przez Franklina, a lordowi mieli za złe, że zaprzyjaźnił się z amerykańskim buntownikiem.

Odtąd, gdy już szable wydobyto z pochew, Franklin nie mógł dłużej pozostawać w Anglii, tembardziej, że go ciągle ostrzegano, że lada chwila może być uwięzionym. Odjazd swój przygotował w tajemnicy. Na ów wieczór, gdy miał opuścić Anglię, przyobiecał swą bytność w kilku znajomych domach. Sądzono więc, że jest jeszcze w Londynie, kiedy żeglował już do Ameryki, której śpieszył złożyć w ofierze swe rady, doświadczenie, sławę i gorące przywiązanie. Franklin był przekonania, że w walce, ten tylko zwycięża, kto ma możność wytrwania dłużej. Wszystko więc zależy od mocy i niezłomności postanowienia. Sam posiadał niepospolitą siłę charakteru, starał się więc i we współbraci wlać to potężne pragnienie, które musiało zwyciężyć.

http://rcin.org.pl

Po sześciotygodniowej podróży przybył do kraju rodzinnego, który zostawił spokojnym, a dziś znajdował wzburzonym i zapełnionym wojskami. Cała młodzież męzka stawała pod bronią i ćwiczyła się pod dowództwem doświadczonych żołnierzy; kobiety nawet zajmowały się laniem kul. Gdzie jeszcze nie słychać było huku dział, tam odbywały się przygotowania do wojny. Skoro tylko Franklin stanął w Filadelfii, okrzyknięto go natychmiast przedstawicielem drugiego kongresu i oddano mu naczelny zarząd nad pocztami, który został mu odebrany przez anglików.

Pierwsze bitwy wypadły niepomyślnie dla amerykanów. Wyćwiczony należycie i przyzwyczajony do trudów wojskowych żołnierz angielski, musiał pokonać ludzi świeżo zwerbowanych, nietylko nie przyzwyczajonych do wojny, ale nie umiejących jeszcze należycie władać bronią. A jednak nie tracono nadziei i z raz rozbitych szyków tworzono nowe. Naczelnym dowódcą okrzyknięto jednomyślnie jenerała Jerzego Waszyngtona.

Odwieczną nieprzyjaciołką Anglii była zawsze Francya, u niej więc amerykanie postanowili kołatać o pomoc. I tym razem, jak we wszystkich trudnych sprawach, udano się do Franklina i uproszono go, żeby jako przedstawiciel Ameryki

http://rcin.org.pl

pojechał prosić króla francuzkiego o posiłki. Pomimo wieku i trudnego zadania, Franklin nie cofnął się przed powinnością służenia krajowi i przyjął na siebie to uciążliwe i wiele poświęceń wymagające poselstwo. Gdy zaś przyjaciele ostrzegali go o niebezpieczeństwie i doradzali ostrożność, Franklin tak im odpowiedział:

— „Przebiegłszy już większą część drogi życia, niewielką cenę przywiązuję do pozostałej. Na podobieństwo sukiennika, któremu pozostaje zaledwie cząstka z postawu, gotów jestem wyrzec: jest to resztka tylko, mogę ją więc odstąpić panu taniej; zapłać ile sam zechcesz. A może też najlepszem co uczynić zdoła z siebie starzec, jest męczeństwo.“

Tymczasem, nietylko, że żadna nie spotkała go nieprzyjemność, ale przeciwnie, przyjęto go we Francyi z oznakami niezwykłego szacunku. Do pałacu królewskiego poszedł w bardzo skromnym stroju, ale wiek jego poważny, zasługi i rozgłośna sława, sprawiły, że zebrało się mnóstwo ciekawych, którzy witali Franklina oklaskami, jako dzielnego człowieka i znakomitego mędrca.

Sam król, Ludwik XVI-ty przyjął go ze szczególnem odznaczeniem i przyrzekł pamiętać o walczących koloniach. Jakoż Francya okazała



http://rcin.org.pl

skuteczną pomoc, bo znacznemi pieniędzmi i wojskiem wsparła słabnące siły amerykanów.

Franklin miał jeszcze szczęście doczekać się urzeczywistnienia wszystkich, najmilszych swemu sercu nadziei, gdyż w 1783 roku Anglia zawarła pokój i uznała zupełną niezawisłość kolonii, które odtąd przybrały nazwę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

http://rcin.org.pl

## ROZDZIAŁ VI.

### Szczęśliwa starość.

Zdawałoby się, że po skończonej wojnie, w 79-ym roku życia, Franklin mógł już liczyć na zupełny odpoczynek i niczem nie zamącony spokój. Okazało się tymczasem, że brakowało jeszcze wyswobodzonym Stanom najważniejszej rzeczy, bo praw, na mocy których miało powstać i rządzić się to nowo powstające państwo.

Dotychczas każda z prowincyi, czyli w Ameryce tak nazwanych Stanów, miała swe zupełnie odrębne zwyczaje i prawa. Zlać to wszystko w jedną, zgodną całość, okazało się rzeczą nader trudną. Była nawet chwila, w której zdawało się, że trudna sprawa zjednoczenia upadnie, i całe długie lata walki nie ocalą rozpadającego się dzieła.

http://rcin.org.pl

Jeden z najsławniejszych ludzi w Ameryce tak mówił: — „Potrzeba koniecznie, żeby Franklin, ten znakomity umysł, wrócił do Ameryki. Gdyby we Francyi dni skończył, sprowadziłbym jeszcze tu jego popioły, bo kto wie, czy nawet one nie miałyby siły zespolenia rozpadających się części.“

Franklinowi więc po oświeceniu swego kraju, po wydźwignięciu go z niewoli, pozostawało jeszcze nadać mu prawa, czyli napisać konstytucyę.

Ze łzami pożegnawszy swych przyjaciół we Francyi, wrócił do Filadelfii, przyjęty okrzykami cisnącego się tłumu, biciem w dzwony i ogólnem błogosławieństwem.

Wielki ten człowiek zbierał teraz owoce 60-letnich zasług i cnoty.

Odrazu obrany został jako przedstawiciel do rozpatrzenia i napisania konstytucyi związkowej. Pomagali mu w tem najznakomitsi ludzie ówczesnej Ameryki, pełni cnót i jasno patrzący na rzeczy. Dzieło ich okazało się nietylko znakomicie pomyślanem, ale i trwałem, gdyż dotychczas Ameryka rządzi się konstytucyą przez nich napisaną.

— „Widzę z rozkoszą — mówił Franklin w ostatnich już latach swego życia — że koła

http://rcin.org.pl

potężnej maszyny poruszać się zaczynają, a proszę Boga o błogosławieństwo i kierownictwo w pracy tej machiny. Jeśli bowiem istnieje rząd zdolny wytworzyć ogólne szczęście, to pewno nie inny, jak ten, któryśmy przyjęli."

Ażeby obznajmić inne ludy z nowym rodzajem rządów w Ameryce, Franklin napisał dwie książki, w jednej z nich, przeznaczonej dla rządzących, obszernie objaśniał każdy artykuł konstytucyi; w drugiej—mogącej zainteresować każdego wykształconego człowieka, Franklin tłómaczył najważniejsze rysy i dawał ogólny obraz nowych podstaw, na których wzniesiono to państwo.

W ostatnich latach dokuczliwa choroba przykuła go do łóżka, pomimo jednak nieznośnych cierpień, nie mógł oderwać myśli od spraw ogólnych, mających na celu szczęście narodów.

Hańbą ówczesnych stosunków amerykańskich było niewolnictwo. Czarnych ludzi, czyli murzynów, używanych do pracy w koloniach, kupowano, sprzedawano i frymarczono nimi jak bezdusznym towarem. Tak krzycząca niesprawiedliwość musiała głęboko oburzać szlachetne serce zacnego męża. Drżącą już ze starosci i choroby ręką, pisał Franklin książkę o tej prawdziwej ranie społecznej. Na kilka dni zaś przed

http://rcin.org.pl

śmiercią, podpisał prośbę o zniesienie niewolnictwa.

To było ostatniem jego dziełem.

Otoczony liczną rodziną dzieci i wnuków, Franklin do ostatniej chwili nie stracił humoru i pogody ducha. Cierpiąc najdotkliwiej, przyrównywał te dolegliwości do ukłócia szpilki w stosunku do nieograniczonego szczęścia, jakie nas czeka po za grobem. Zachwycał się tem, iż blizkim jest chwili przejścia do lepszego świata i tak mówił z gorącą wiarą: — „O nieskończona radości widzenia Najwyższego Ojca wszechrzeczy, którego treść niepojęta przez żadnego z ludzi, wielbić dzieło jego w najoddaleńszych światach i wejść w stosunki z dobrymi duchami wszechświata.“

Z takiem uczuciem spokoju i głębokiej wiary, umarł ten wielki człowiek 17 Kwietnia 1790 r., przeżywszy lat 84.

Śmierć Franklina wywołała smutek i żal głęboki. Cała ludność Filadelfii z oznakami czci towarzyszyła orszakowi pogrzebowemu, a dzwony odzywały się ponuremi dźwiękami. W całej Ameryce przywdziano dwumiesięczną żałobę, ażeby chociaż w ten sposób okazać żal po swym dobroczyńcy i oswobodzicielu.

http://rcin.org.pl

Gdy wieść o śmierci Franklina doszła do Francyi, jeden ze sławnych mężów odezwał się o nim wśród zebranego ludu w słowach pełnych zapału i uwielbienia. Prześliczną swą mowę zakończył temi słowami: — „Franklin na pożytek ludzkości, objąwszy jednocześnie myślą ziemię i niebiosa, zdołał poskromić naraz piorun i ciemięzców! Oświecona Francya powinna co najmniej, dać świadectwo pamięci i żalu jednemu z najznakomitszych ludzi, jacy kiedykolwiek służyli nauce i wolności. Wnoszę, byśmy przywdzieli trzydniową żałobę po Beniaminie Franklinie.“

Chętnie zgodzili się na to francuzi i przyjęli udział w uczczeniu pamięci wielkiego człowieka.

„Przeszedł przez życie, będąc zawsze użytecznym,“ oto co pragnął Franklin, aby powiedziano po jego śmierci, i rzeczywiście życie jego składało się z szeregu dobrych i szlachetnych czynów. W testamencie przeznaczał on dużą summę pieniędzy to na szkoły bezpłatne, to na założenie warsztatów dla kształcących się rzemieślników. Nie zapomniał też o przyjaciołach, bo takie było końcowe zlecenie testamentu: — „Druhowi mojemu i przyjacielowi całej ludzkości, jenerałowi Waszyngtonowi, zostawiam laskę o złotej, prześlicznej roboty

http://rcin.org.pl

gałce, przedstawiającej czapkę wolności. Gdyby ona berło nawet stanowiła, możnaby ją złożyć w jego ręce, bo na to zasłużył.“

Będąc jeszcze zecerem, ułożył sobie napis grobowy, do którego zapożyczył wyrażeń ze swego rzemiosła, przebija w nim dowcip i zaufanie w Bogu.

Tu spoczywa
pożywienie dla robactwa
ciało
Beniamina Franklina,
drukarza,
jak pokrowiec starej księgi,
której karty podarte,
oprawa zużyta,
lecz dzieło nie przepadnie,
ponieważ odnajdzie się, jak wierzy,
w nowem wydaniu
przejrzanem i poprawionem
przez Autora.

Pisząc te wyrazy, biedny czeladnik drukarski, opuszczony, bez zajęcia tułający się w nie-

http://rcin.org.pl

znanej Filadelfii, nie sądził, że z czasem stanie się mężem sławnym, potężnym i czczonym przez wszystkie narody.

Życie Franklina jak obraz pogodny, jak dzień słoneczny pokrzepia nam ducha i opromienia go nadzieją. Bo człowiek to był nietylko mądry, ale i rozsądny; nietylko sprawiedliwy, ale dobry. Tak w wielkich dziełach, jak i w drobnych uczynkach może być postawionym za wzór uczciwości i prawości. Za życia jeszcze zdobył sławę i co najrzadziej się zdarza, w tem życiu zyskał nagrodę, bo był szczęśliwym. Wierzył głęboko w bezwzględną sprawiedliwość na świecie i nie raz wygłaszał zdanie, że Bóg sądzić nas będzie nie według słów, modlitw i praktyk religijnych, ale według naszych uczynków. Dlatego w najcięższej nawet chwili śmierci spotykamy go spokojnym, żegnającym to życie bez żalu i trwogi.

Franklin wcześnie zrozumiał, że „trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.“ Zaczął więc od tego, że najpierw pracował sam nad sobą, wyrobił w sobie charakter i niewzruszone zasady, wykształcił wolę, następnie wpływał dobroczynnie na najbliższe otoczenie, na kraj swój, a w końcu na całą ludzkość. Rozpocząwszy od obcinania knotów w fabryce ojca, stał się następnie autorem i wydawcą najpierwszych dzienników

http://rcin.org.pl

i książek w Ameryce. Za jego staraniem słowo drukowane doszło do najbardziej oddalonych i zapadłych zakątków. Pisma jego nie czytają się jak rozumowania uczonego, ale słucha się ich raczej jako rad przyjaciela, wypowiadanych z miłością i prostotą. Następnie odkrył tożsamość elektryczności i piorunów; został członkiem akademii nauk w Paryżu i innych miastach. Odważnym był obrońcą poddanych Anglii kolonii; następnie prowadził szczęśliwie układy między państwami, wreszcie wraz z Jerzym Waszyngtonem stał na czele wyswobodzenia swego kraju i utworzenia Stanów Zjednoczonych.

Po dziś dzień, w tyle lat po śmierci Franklina, dobroczynny wpływ jego żywota nie ustał, bo jest wzorem do naśladowania dla ludzi wszech krajów i narodów.

Taką jest niespożyta potęga wielkich duchów!

Cześć Im i chwała!

http://rcin.org.pl

# SPIS RZECZY.


1. Dzieciństwo . . . . . 1
2. O własnych siłach . . . . . 15
3. Franklin dochodzi do majątku i znaczenia w swoim kraju . . . . . 29
4. Franklin jako uczony i działacz społeczny . . 43
5. Franklin przyczynia się do utworzenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. . . . . 56
6. Szczęśliwa starość . . . . . 67


http://rcin.org.pl

21.—
J 20 20/28668

http://rcin.org.pl